Nr. 640. **Kraków, Sobota 18 Grudnia 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ —„	18 „ —„	9 „ —„	3 „ —„
z dwuraz. „ „	43 „ —„	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ —„	24 „ —„	12 „ —„	4 „ —„
w innych państwach	60 „ —„	30 „ —„	15 „ —„	5 „ —„

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowéj, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Grecya nie chce mieszać się do wojny.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Bazylea, 18 grudnia.

Dzienniki tutejsze donoszą, że **Grecya odrzuciła żądanie czwórporozumienia, ażeby wojska greckie przeszkodziły przekroczeniu granicy przez armię Austryi, Niemiec i Bułgaryi.**

Ustępowanie wojsk greckich.

Berlin, 17 grudnia.

„Lokal-Anzeiger" donosi z Lugano:

Czwarty korpus armii greckiej, który znajdował się pod Balczą w okolicy Salonik, **ustępuje w kierunku południowo-wschodnim pod Nigritę.** Korpus V **opuścił Saloniki** i dąży do Ekaterini. W Salonikach pozostaje 11 dywizya grecka aż do chwili, **gdy wojska austryackie, niemieckie i bułgarskie przekroczą granicę,** poczem ustąpi i ta dywizya, a w Salonikach pozostanie tylko żandarmerya grecka.

Armia Gallwitza pod Strumicą.

Lugano, 17 grudnia.

„Messager d'Athènes" donosi:

Pod Strumicą znajduje się 200.000 żołnierzy niemieckich pod wodzą Gallwitza. Armia ta zupełnie wystarcza, ażeby ścigać wojska angielskie i francuskie.

Rządy angielskie w Grecyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Zurych, 18 grudnia.

Wedle wiadomości z Paryża, **na wyspach greckich,** które zajęła na czas wojny Anglia, **zaprowadzona została angielska administracya cywilna.** Także dla obszaru Salonik ustanowiono rządy angielskiego gubernatora z uwzględnieniem praw zwierzchności Grecyi.

Ugoda między Grecyą a czwórporozumieniem.

Frankfurt, 18 grudnia.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Lugano:

Odwrót wojsk angielsko-francuskich do Salonik odbywa się tak pospiesznie, jak tylko pozwala na to przewóz materyałów wojennych. Jeżeli wojska niemieckie przekroczą granicę grecką, **rząd grecki zachowa się wobec nich prawdopodobnie tak samo, jak wobec wojsk angielsko-francuskich.**

Wedle prasy francuskiej, umowa ustna pomiędzy greckim pułkownikiem Pallisem, a generałem Sarailem, ma następujące brzmienie:

1. Wojska greckie usuną się i przepuszczą armię niemiecko-bułgarską.

2. Anglicy i Francuzi pozostaną w Salonikach, które mogą ufortyfikować. Załoga grecka w Salonikach będzie zredukowana do jednej dywizyi.

3. Grecya zmniejszy te swoje oddziały wojskowe, które znajdują się w fortach i bateryach nad przystanią salonicką.

Straty Anglików i Francuzów w Macedonii.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 18 grudnia.

Dzienniki donoszą z Sofii:

Liczba poległych w ostatniej bitwie Anglików i Francuzów, których pogrzebano na pobojowisku, podaje naczelna komenda bułgarska na **27.000.**

Zamknięcie Suezu.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 18 grudnia.

Dzienniki donoszą z Frankfurtu, że wedle wiadomości tamtejszych dzienników, „Daily Telegraph" ogłosił **możliwość zupełnego zamknięcia kanału Suezkiego.**

Wojna w Czarnogórze.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 18 grudnia.

Z głównej kwatery prasowej telegrafują do »Fremdenblattu«:

Przy zajmowaniu **Bjelopolje przyszło do zaciętych walk ulicznych. Z domów i kryjówek strzelała ludność do wkraczających wojsk Kövessa.** Cała miejscowość musiała być przed jej zajęciem **oczyszczoną z nieprzyjaciela.**

Nowa odezwa do Włoch i Anglii.

Frankfurt, 18 grudnia.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Lugano:

Campolonghi, paryski korespondent »Secolo« **wzywa pod inspiracyą rządu francuskiego, za pośrednictwem** swojego dziennika, Anglię i Włochy, **ażeby rozwinęły znaczne siły na Bałkanie.** Polityka wahania się zgubiła już Serbię, a dalsze wahanie się zgubi cywilizacyę, gdyż Niemcy stworzą blok wojskowy, sięgający nieprzerwanie od morza Północnego aż po zatokę Perską i obudzą świat muzułmański.

Papież o pokoju.

Zurych, 18 grudnia.

»N. Zürcher Zeitung« w artykule o alokucyi papieża pisze pomiędzy innemi:

Poraz pierwszy — o ile wiemy — zdarzyło się, że urzędowa agencya Stefaniego w Rzymie podała telegraficznie pełny tekst alokucyi papieża i to z większym pospiechem, niż mowy ministrów Salandry i Sonnina. Już ta okoliczność świadczy, jaką wagę rzymskie koła rządowe przywiązują do alokucyi papieża.

Otóż z alokucyi tej wynika, że **papieżowi znane są dokładnie warunki pokoju obu grup wojujących, a mianowicie oficyalne warunki rządów.** Ale tutaj widzi papież **przepaść tak głęboką, że niepodobna jej wypełnić.** Niezaprzeczenie warunki mocarstw centralnych **muszą być twarde** wobec tak wielkich ofiar, poniesionych przez te państwa, ale mimo to można dyskutować nad nimi, **gdyż nie mają one na celu rozbicia którego bądź z państw,** należących do czwórporozumienia. Natomiast czwórporozumienie chce **rozbić Niemcy i rozkawałkować Austro-Węgry,** to też jego propozycye nie nadają się wcale do dyskusyi.

Jeżeli papież zaklina mocarstwa, ażeby odstąpiły od niesprawiedliwych warunków pokoju, ażeby przynajmniej umożliwić wymianę myśli — to widać, **że położenie jest beznadziejne.** A przytem papież ma świadomość faktu, że zwycięska grupa mocarstw centralnych ma prawo do słusznych rekompensat.

Ale nie zamknęła wszelka nadzieja, skoro papież w dalszym ciągu podnosi, że **»jest koniecznem, ażeby obie strony w pewnych punktach poczyniły ustępstwa«.** A więc wiadome są przynajmniej sprawy, w których potrzebna jest **wzajemna ugodowość.**

Jest to dowodem **wszechstronnego** zaufania do papieża, jeżeli wszystkie państwa wojujące dały mu tak dokładne informacye i uznały w nim światową instancyę pośredniczącą. **Odbywa się niebywały proces dziejowy,** w którym odzywa się głos papieża, że już chodzi nie o dobro tego lub owego państwa, lub narodu, **lecz o dobro całej Europy i całej chrześcijańskiej cywilizacyi.**

W sprawie noty amerykańskiej do Austro-Węgier.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 18 grudnia.

»Localanzeiger« donosi z Waszyngtonu:

Na wypadek, gdyby Austro-Węgry obstawały przy odmownem stanowisku wobec noty Stanów Zjednoczonych, **wysłaną zostanie druga nota,** która będzie powtórzeniem noty pierwotnej i **będzie żądała natychmiastowego jej przyjęcia.**

Powołanie urzędników w Rosyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Kopenhaga, 18 grudnia.

Rosyjskie ministerstwo wojny ogłasza rozporządzenie, mocą którego **wszyscy urzędnicy od siódmej rangi w dół, powołani zostają pod broń i to już w dniach najbliższych.**

Epilog administracyi rosyjskiej we Lwowie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Kiel, 18 grudnia.

Gazeta tutejsza »Kieler Ztg.« donosi z Petersburga, że ministerstwo **wdrożyło dochodzenie sądowe** przeciw byłemu zarządowi miasta Lwowa i innych miast galicyjskich, **z powodu sprzeniewierzenia funduszów rządowych w czasie okupacyi Galicyi.**

Zabiegi czwórporozumienia w Szwecyi.

Anglia, kierująca akcyą wygłodzenia mocarstw centralnych, położyła swoją ciężką pięść na barkach Holandyi, Danii, Norwegii i Szwajcaryi. W krajach tych wykonywa Anglia ścisłą kontrolę nad całym handlem. Wystarczy dla przykładu zaznaczyć, że kupiec, któryby chciał z Chrystyanii wywieźć anilinę, musi mieć na to zezwolenie konsula angielskiego, w przeciwnym razie dostałby się na »czarną listę« Anglików.

Jedna tylko Szwecya opierała się dotąd energicznie gwałtom angielskim i była solą w oku każdego Anglika. Ważność tego kraju dla czwórporozumienia jest jasną. Cały przewóz towarów z Anglii do Rosyi, zwłaszcza w miesiącach zimowych, gdy port rosyjski Archangielsk jest zamarznięty, musi odbywać się przez Szwecyę. Rząd szwedzki, przestrzegając ściśle neutralności, nie pozwalał na przewóz towarów, które stanowią kontrabandę wojenną. Rokowania angielskiej komisyi handlowej z komisyą szwedzką nie przyniosły rezultatu, jakiego spodziewała się Anglia. Postanowiono tedy w Londynie pójść inną drogą. Wypracowano obszerny plan, który na pierwszy rzut oka ma pewne niejasności, ale po bliższem zbadaniu stają się zrozumiałym.

Anglicy powierzyli »ideową« część planu Francuzom do wykonania. Już przed dłuższym czasem przybył z Paryża na północ niejaki pan Waltz, który posiadał wyjątkowy u Francuzów przymiot, że władał dobrze językiem szwedzkim. Pochodził — jak sam opowiadał — z Kolmaru i był na froncie francuskim. Waltz bardzo ostrożnie zabrał się do dzieła, ażeby sobie zjednać zaufanie w Szwecyi. Wiedząc, że w Szwecyi sympatye są po stronie mocarstw centralnych, wyrażał się wszędzie o Niemcach bardzo pochlebnie. Podróżował po Szwecyi i nawiązywał wszędzie stosunki. Starał się zwłaszcza o »interviewy« z wybitniejszemi osobistościami i donosił telegraficznie prasie francuskiej, że ta, lub owa osobistość wyrażała się z uznaniem o Francyi. Po tych wstępnych zabiegach utworzył Waltz w Szwecyi »komisyę rozpoznawczą«, która składała się z 14 członków i otrzymała zaproszenie, ażeby przybyła do Francyi i poznała »rzeczywisty stan rzeczy«.

Tak wyglądała »ideowa« część programu, która polegała na głaskaniu Szwecyi. Część materyalną obrabiała Anglia i Rosya w następujący sposób. W październiku pojawiły się w angielskich dziennikach, a najpierw w »Timesie« artykuły, które ostro występowały przeciwko »aktywistom« w Szwecyi. Było to dziwnem. Tak zwani »aktywiści«, którzy w lecie wydali słynną książkę p. t. »Sveriges Utrikespolitik« i żądali śmiałego połączenia się z mocarstwami centralnemi, poprzestali na tem i już nie podejmowali żadnej akcyi. Zajmowali się »aktywistami« tylko ich przeciwnicy.

Nagle wystąpiła przeciwko nim prasa angielska. Co to miało znaczyć? Dziennik szwedzki »Nya Daglig Allehanda« natychmiast stwierdził, że to jest płaszczykiem dla pokrycia innej akcyi. Tak było rzeczywiście. W dniu 3 listopada w angielskiej Izbie gmin lord Roberts Cecil oświadczył przy omawianiu trustu przywozowego w Holandyi, że »znalazł się jeszcze lepszy sposób kontrolowania handlu w Szwecyi«.

Dnia 23 listopada dzienniki szwedzkie »Aftonbladet« i »Allehanda« przyniosły sensacyjną wiadomość, że Anglia i Rosya poczyniły wszelkie zarządzenia, ażeby ująć w swoje ręce przewóz towarów przez Szwecyę, zarówno z Anglii do Rosyi, jak odwrotnie. Na przyszłość miał przewóz nie odbywać się przez Gotenburg i Sztokholm, lecz okręty angielskie i norweskie miały je przewozić do portów norweskich, z których dalszy transport miał się odbywać przez Sundsvall. Na szwedzkiej przestrzeni miało osobno utworzone towarzystwo akcyjne otrzymać monopol przewozu. Na czele tego towarzystwa stanął kupiec szwedzki Bildt, który sam przyznał, że działa w porozumieniu z posłami Anglii i Rosyi w Sztokholmie.

W ten sposób Anglia i Rosya miała ująć w swoje ręce cały handel przewozowy Szwecyi. Kontrakt, zawarty pomiędzy Bildtem z jednej strony, a Rosyą i Anglią z drugiej, potwierdził w zupełności ten fakt. Wprawdzie poseł angielski w Sztokholmie dla złagodzenia bardzo ujemnego wrażenia, jakie ten kontrakt wywołał w całej Szwecyi, ogłosił oświadczenie, że tekst kontraktu, podany przez prasę jest niedokładny, ale nie podał właściwego tekstu.

To, co nastąpiło później, nikogo już nie dziwiło. Komisya szwedzka z Waltzem na czele została w Paryżu przyjęta bardzo pochlebnie przez prezydenta republiki Poincaré'go, a równocześnie Anglicy i Rosyanie dyktowali w Szwecyi rozkazy handlowi szwedzkiemu. Francya głaskała. Anglia i Rosya biły.

Ale Szwecya nie chce dać za wygraną. — Dzienniki szwedzkie i najwybitniejsze przedstawicielstwa tamtejszego handlu podniosły energiczny protest przeciwko zakusom Anglii i Rosyi, a zarazem wezwały rząd, ażeby przestrzegał niezawisłości państwa szwedzkiego. Sprawa nie została jeszcze załatwiona, ale prawdopodobnie czwórporozumienie nic nie wskóra w Szwecyi.

KRONIKA.

Kraków, 18 grudnia.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie obraduje dzisiaj w dalszym ciągu pod przewodnictwem prezesa p. J. Męcińskiego. W toku obrad załatwiono sprawy sporne o odszkodowania, uchwalono dodatek drożyźniany wojenny dla urzędników, pełniących obowiązki służbowe, w wysokości od 200 do 400 koron, a dla woźnych od 100 do 150 koron. Dla ochotniczej straży pożarnej krakowskiej uchwalono subwencyę 3.000 koron, miejskiej straży pożarnej w Krakowie 8.000 koron, dla Związku kraj. straży pożarnych 5.000 koron, dla ochotniczej straży pożarnej we Lwowie 3.000 koron. W dalszym ciągu uchwalono taryfę gradową na rok 1916 dla Galicyi i Królestwa Polskiego, oraz uchwalono zasadę, że przerwy w stałem ubezpieczeniu się od gradu i ognia, spowodowane wypadkami wojennymi, nie wpłyną na utratę praw, przewidzianych w statucie i warunkach ubezpieczeń dla ubezpieczających się stale.

Wykaz pospolitaków, urodzonych w roku 1898. Magistrat krakowski ogłasza: Stosownie do przepisu Nr 8 ust. 19 rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej z dnia 20 czerwca 1907 roku Nr 150 Dz. p. p. podaje się do wiadomości, że wykaz pospolitaków, urodzonych w r. 1898, do Krakowa przynależnych, a obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu w roku 1916 po myśli rozporządzenia cesarskiego z dnia 1 maja b. r. Nr 108 Dz. u. p., został sporządzony i przeglądać go można w wydziale Va magistratu przez dni 8: od dnia 20 do 27 grudnia b. r. włącznie w godzinach urzędowych, to jest od 9—1 przed południem i od 4—7 po południu.

Ktoby więc z pospolitaków sądził, że on sam lub kto inny, należący do pospolitego ruszenia, został w wykazie pominięty lub niewłaściwie umieszczony, winien o tem donieść magistratowi ustnie lub pisemnie.

Spis wyłożony jest w biurze wydziału Va magistratu (gmach magistratu, oficyny, drugie piętro, drzwi Nr 26).

Dar gminy m. Krakowa na Gwiazdkę dla legionistów. Jak się dowiadujemy, miejskie biuro aprowizacyjne ofiarowało 1 worek mąki pszennej na wypiek strucli dla legionistów, a mianowicie na wilię dla 700 legionistów w lokalu „Sokoła" i dla 200 ciężko rannych legionistów, rozmieszczonych w szpitalach krakowskich. Wiadomość o darze całego wagonu mąki na gwiazdkę dla legionistów była nieprawdziwą.

Z sali sądowej. Wczoraj przed trybunałem wzmocnionym, pod przewodnictwem radcy Ajdukiewicza, odbyła się rozprawa przeciwko Janowi Gwizdakowi false Bodyńskiemu false Malinowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię oszczerstwa. Gwizdak, który obecnie odsiaduje w Mirowie na Morawach karę 8-letniego więzienia, na którą zasądzono go przed 6 laty w Krakowie, przesłuchiwany jako świadek na rozprawie o morderstwo ś. p. Świszczowskiego, zarzucił wówczas współoskarżonemu Janowi Goduli szereg kradzieży, co okazało się nieprawdą. Za to oszczerstwo otrzymał wczoraj 4 miesiące ciężkiego więzienia. Gwizdaka bronił adwokat dr Szalay.

Wczoraj również przed tym samym trybunałem odbyła się rozprawa przeciwko Janowi i Wiktoryi Słupczewskim, stróżom przy ulicy Garbarskiej, obwinionym o zbrodnię kradzieży. Zabrali oni swemu lokatorowi, Janowi Gądkowi, odwiezionemu na dłuższą kuracyę do szpitala, książeczkę wkładkową Kasy oszczędności, wybrali z niej około 2.000 koron i za te pieniądze założyli sobie sklepik przy ulicy Wielopole. Gądek po wyleczeniu się, kiedy wrócił ze szpitala, stwierdził kradzież i wniósł na Słupczewskich doniesienie karne. Trybunał zasądził Słupczewskich na karę po jednym roku ciężkiego więzienia.

Z teatru ludowego. Dziś o godz. 7½ wieczorem danym będzie wodewil p. t. „Kadet i jego siostra", występ gościnny A. Zimajer i H. Pałczewskiej. Tańce Niny Dolli.

W niedzielę po południu o godz. 3½ odegraną zostanie „Stara dyrektorowa", występ A. Zimajer; wieczorem o godz. 7½ „Kadet i jego siostra".

Podróże urzędników do obszarów wojennych. Dla pozostających w czynnej służbie funkcyonaryuszów dworskich, państwowych i kolejowych w podróżach do obszarów wojennych i z tych obszarów obowiązują następujące specyalne przepisy:

Ważna urzędowa legitymacya kolejowa, zaopatrzona w fotografię i własnoręczny podpis, uprawnia, w miejsce paszportu, do przekroczenia lub opuszczenia „dalszego" obszaru wojennego. Dalej wystarcza ta legitymacya dla znajdujących się już w „ściślejszym" obszarze wojennym, a będących w czynnej służbie urzędników do legitymowania się wewnątrz tego obszaru, jednak z wyłączeniem t. zw. „obrębu wojskowego". Natomiast przy przekroczeniu granic „ściślejszego" obszaru wojennego, jeżeli jadą z polecenia służbowego, mają wylegitymować się prócz legitymacyi kolejowej, jeszcze odnośnem urzędowem pisemnem poleceniem swej władzy służbowej.

Dla podróży prywatnych do „ściślejszego" obszaru wojennego lub z tego obszaru mają będący w czynnej służbie funkcyonaryusze dworscy, państwowi i kolejowi postarać się o potrzebne zezwolenie przynależnej władzy wojskowej, albo wprost przez nadesłanie swej legitymacyi, lub przez nadesłanie jej w drodze służbowej. Krewni ich (t. j. żony i dzieci powyżej 14 lat) bez względu na to, czy jadą w ich towarzystwie, czy też osobno, oraz emerytowani funkcyonaryusze dworscy, państwowi, względnie kolejowi, mają w podróżach do obszarów wojennych, lub z tych obszarów wykazać się paszportem, względnie zezwoleniem wojskowem. Specyalne postanowienia mają ważność tylko dla tych krewnych, którzy posiadają urzędową, zaopatrzoną w fotografię i własnoręczny podpis legitymacyę (nie samą kartę identyczności), o ile tym osobom wspomniana legitymacya zastępuje paszport ze względu na dalszy obszar wojenny.

Dla przekroczenia granicy ściślejszego obszaru wojennego potrzebują jednak także te osoby paszportu i wojskowego zezwolenia.

Opieka nad uchodźcami w Wiedniu. W Wiedniu otwartą została z dniem 15 grudnia 1915 w dawnym lokalu Centralnego Komitetu opieki moralnej nad wychodźcami (w dzielnicy IX, przy Thurngasse 15a, Mezzanin) Delegacya krakowskiego Komitetu Biskupiego (K. B. K.), która działalność swą zwróciła przedewszystkiem na niesienie pomocy Polakom nie pobierającym zasiłku żadnego wsparcia i internowanym. Delegacya urzęduje w poniedziałki, środy i soboty od godz. 10 do 12-tej przed południem.

Brygadyer Piłsudski do IV p. Legionów. Otrzymujemy rozkaz dzienny brygadyera Piłsudskiego, który niedawno został odczytany w oddziałach Legionów polskich, a zawierający wyraz pochwały i podzięki dla IV pułku Legionów polskich. Rozkaz ten brzmi: Żołnierze!

Czwarty pułk wierny druh doli i niedoli. Dwumiesięczna prawie praca zbliżyła nas i zjednoczyła z sobą tak, iż zrośniemy się w jeden nierozdzielny i nierozerwalny organizm, żyjący nietylko wspólną myślą o Ojczyźnie i służbą dla Niej, lecz i wspólnemi przyzwyczajeniami życia codziennego, wspólną wreszcie sławą, tak miłą sercu żołnierza, wspólną i jednakową metodą pracy.

Przeżyliśmy razem w tym lesie chwile radosne i smutne ciężkie dni i noce, wesołe chwile i godziny — zwyczajnie — jak żołnierze. Chcę stwierdzić, że pułk 4 zawsze okazał się na wysokości zadania w tem wspólnem życiu, nigdy nie utrudniał życia swem zachowaniem się, czy w boju, czy w nudnem okopowem życiu, owszem zawsze je ułatwiał.

W imieniu wspólnej sprawy dziękuję czwartemu pułkowi za jego służbę pod moją komendą. — W pierwszym rzędzie składam swą wdzięczność pułkownikowi Roji, którego silna wola i indywidualność nadają czwartemu pułkowi jego specyalne cechy, a którego takt i koleżeństwo ułatwiły mi ogromnie komendę, a Wam żołnierze współżycie. — Dziękuję Wam wszystkim oficerowie i żołnierze, z dzielną i odważną pracę, która dała Wam sławę godnych następców sławnych ongi „czwartaków".

Niech żyje i niech zawsze godnie i dumnie nosi sztandar polskiego żołnierza nasz dobry i serdeczny przyjaciel czwartak! niech nie zapomni o swych kolegach i przyjaciołach żołnierzach z pierwszej Brygady, tak, jak my o nich pamiętać będziemy.

Rozkaz ten przeczytać we wszystkich kompaniach, szwadronach i zakładach podwładnego mi oddziału.

21 listopada 1915 r.

J. Piłsudski m. p.

Brak papierosów i tytoniu w Wiedniu. Od szeregu dni w wielu bardzo trafikach wiedeńskich niema ani papierosów, zwłaszcza tańszych, ani tytoniu, natomiast jest wielki wybór cygar. W oknach wielu trafik widnieją tabliczki: »ausverkauft«.

Nowe pisma w Królestwie. W Piotrkowie zaczął wychodzić nowy tygodnik polski pod tytułem »Odrodzenie Piotrkowskie«.

W Tomaszowie ukazało się pismo pod tytułem »Deutsche Tomaschower Zeitung«.

Z kraju.

Ofiarna wieś. Gmina Rzęsna polska pod Lwowem uchwaliła opodatkować się stale na rzecz Legionów i jako ratę tego podatku za pierwszy kwartał od 1 września do 30 listopada przesłała lwowskiej delegacyi N. K. N. 802 K. Do datku dołączył komitet z Rzęsny odezwę, w której między innemi czytamy:

Bracia Chłopi! Już rok przeszło Legiony polskie walczą przeciw Moskalom, swoim bohaterstwem, budząc szacunek dla siebie wśród swoich, a podziw u obcych.

Hej! Bracia chłopi! — toć Legiony polskie to nasza armia narodowa i naród ma obowiązek starać się o jej potrzeby, a przecież do narodu nie sami mieszczanie i inteligenci należą, ale i my polscy chłopi. Nie mówcie: wsie wasze zniszczone wojną, bo ona nikogo nie oszczędziła. Wszędzie ruina. W naszej Rzęśnie 16 gospodarstw spalili lub zburzyli Moskale. Szkody wojenne mamy oszacowane na przeszło 500 tysięcy koron, a jednak na ten pierwszy kwartał wysyłamy 802 koron. Blisko połowę tej sumy złożyło nasze Kółko rolnicze, resztę złożyliśmy w ciągu tygodnia, który to kwartał na zbiórkę składek na Legiony przeznaczamy. Podać zaś musimy, że już w zeszłym roku wydaliśmy na Legiony blisko 1000 koron. Więc, Bracia chłopi wstąpcie w nasze ślady, niech wszystkie Kółka rolnicze przeznaczą na Legiony procent od swego targu. Rady gminne niech ze swych funduszów uchwalą większe datki, na zbiórkę prywatną składek urządźcie tygodnie legionowe, co kwartał, tak jak my to robimy.

Za mieszkańców gminy Rzęsna Polska podpisani: Peszko Jan, naczelnik gminy, Marszalkowicz Jan, przew. kółka roln. b. poseł sejmowy, ks. Artur Marynowski, kier. czytelni, Paweł Kisielewicz, zast. przeł. kasy oszcz. i pożyczek, Mieczysław Fiala, kierownik szkoły, Jan Makuchowski za straż ogniową ochotniczą, Michał Rudy za organizacyę narodową w Rzęśnie polskiej, Marcin Dzieleńdziak za urząd rozjemczy, Michał Pyzio za radę sierocą.

Zakopane na „gwiazdkę dla legionistów". Z Zakopanego piszą nam: Komitet gwiazdkowy w Zakopanem wydał, jak wspominaliśmy, odezwę do mieszkańców, poczem zorganizował powszechną zbiórkę po domach. Ogółem zebrano 1575 koron 72 halerze. Po odtrąceniu kosztów, jak odezwy, druki itp., wysłano do Komitetu Centralnego w Krakowie na zakupno podarków dla legionistów w polu: koron 1038, 76 halerzy, resztę przeznaczono na urządzenie „gwiazdki" z choinką dla legionistów i żołnierzy w miejscowym szpitalu i sanatoryum dla superarbitrowanych. Podnieść należy iż ofiary płynęły szczere i chętne; na listach nie brak i kilkunastohalerzowych datków, skromnych pracownic igły oraz niezamożnych właścicieli budek i sklepików.

Ze znaczniejszych sum wpłynęło: Za pośrednictwem dra Dłuskiego, delegata depart. wojskowego 100 K; od p. Regieca, imieniem gminy Zakopane 75 K; od związku Niewiast katolickich 50 K; od p. Pawlicy, imieniem związku górali 20 K; goście i pacyenci z sanatoryum dra Dłuskiego zebrali na swoją listę 171 K 10 hal. Nie brakło datków w naturze, tak odosób prywatnych jak i ze sklepów zakopiańskich. Pełnych, skompletowanych pakietów, wysłaliśmy dla legionistów w polu 22. Prócz tego dwie walizy różnych przedmiotów, jako to: ciepłych rękawic, skarpetek, nagolenników, szalików, ochraniaczy na nos, mitenek, baszłyków, przyborów do szycia, guzików, agrafek, neseserów, mydeł, lusterek, grzebieni szczotek do zębów, papierów listowych, kart widokowych, paczki papierosów, tytoniu, czekolady itp.

Składki na legionistów miejscowych napływają wciąż jeszcze i komitet ma nadzieję uprzyjemnić choć trochę święta tym chorym, od rodzin oddalonym żołnierzom, aby się nie czuli obco i samotnie wśród swoich.

Z dramatów wiejskich. Trybunał wzmocniony sądu krajowego karnego we Lwowie rozpoczął rozpatrywanie tragicznej i dość niezwykłej, jak na wieś polską, zbrodni. Na ławie oskarżonych zasiadł 41-letni chłop ze wsi Brzyszcza, koło Szabelni, Kość Wolski, jako obwiniony o to, że dnia 30 maja 1914 wtrącił do młynówki w Fujni żonę swoją Katarzynę, która też utonęła. Wolski jest typem wiejskiego donżuana. Ożenił się przed 15 laty z Katarzyną Szaport, wówczas 20-letnią dziewczyną, która wniosła mu w posagu kilkaset koron. Już jednak w 5 lat po ślubie zawarł znajomość z inną kobietą, Katarzyną Putko, u której też zamieszkał, wskutek czego jego żona poszła na służbę do miasta. Stosunek Wolskiego do Putkowej nie był zresztą bezinteresowny. Putkowa obiecała „narzeczonemu" darować 4 i pół morga gruntu, przytem utrzymywała go w swoim domu. Umarła jednak w r. 1915, poczem Wolski sprowadził żonę z miasta i zabrawszy jej sto kilkadziesiąt koron, które sobie w służbie uskładała zamieszkał z nią razem. Pożycie jednak i nadal nie było szczęśliwe. — Miejsce Kaśki Putno zajęła Julka Biłyk i Wolski, który we wsi miał jak najgorszą opinię i któremu gmina wystawiła bardzo złe świadectwo: jako pijakowi i człowiekowi niemoralnemu, zaczął przemyśliwać nad tem, jakby się pozbyć żony. A sprawa ta była dlań tem pilniejsza, że Julka domagała się od niego, by się z nią żenił. Dnia 30 maja 1915, zmyśliwszy jakiś termin w Żółkwi, Wolski zabrał z sobą żonę i poprowadziwszy ją bocznemi drogami, w Fujnie wtrącił kobietę do młynówki. Wolski zapiera się zbrodni. Do rozprawy powołano 29 świadków.

Kronika warszawska.

Towarzystwo hygieniczne w Warszawie. Z Warszawy donoszą: W sobotę 18 bm. Warszawa obchodzi wielką uroczystość. Towarzystwo hygieniczne warszawskie otwiera nowy swój przytułek we własnym gmachu przy ul. Karowej 31. W uroczystości wezmą udział ks. arcybiskup Kakowski, dostojnicy miasta i delegaci Towarzystw naukowych.

O pożytecznej działalności Towarzystwa podaje „Kuryer warszawski" następujące szczegóły:

Od samego założenia Towarzystwo hygieniczne starało się o badanie przyczyn chorobotwórczych i obmyśliwało środki przeciwko wykrytym przyczynom. Utworzyło z biegiem czasu w swojem łonie szereg wydziałów, jak wydział biologiczny, chemiczno-fizyczny, statystyczno-meteorologiczny, wydział hygieny miast, wsi i mieszkań, wydział hygieny zdrojowisk i miejscowości klimatycznych, wydział hygieny ludowej, wychowawczej, hygieny szpitali, hygieny zawodowej i przemysłu. We wszystkich wydziałach pracowano sumiennie, gorliwie i niestrudzenie. Oprócz czasopisma znakomitego „Zdrowie", wydawało Towarzystwo hygieniczne niezliczoną ilość broszur, wykładów i zestawień statystycznych z działu hygieny, przedstawiając w nich zwięźle i nader przejrzyście dla celów praktycznych postulaty hygieny.

Urządzało nadto Tow. hygieniczne odczyty, zjazdy, wystawy w różnych miastach Królestwa, walczyło odważnie z partactwem, urządziło kilkanaście prowincyonalnych oddziałów Towarzystwa i zajmowało się sprawą miast-ogrodów. Rada Towarzystwa hygienicznego współdziałała nadto w dwóch wielce doniosłych przedsięwzięciach, organizujących się w Częstochowie: muzeum hygieny ludu i kąpiele dla pątników. Z łona Towarzystwa wybrano komitet, którego zadaniem było badanie i zwalczanie raka; urządzano zbiorowe i popularne wykłady o wczesnem rozpoznaniu raka. Urządziło nadto Towarzystwo hygieniczne ogrody im. Raua i to z wielkiem powodzeniem, utworzyło sanatoryum dla chorych piersiowych w Rudce, zaprowadziło w wielu miastach Królestwa instytucye „kropli mleka", zajmowało się sprawą kąpieli ludowych i organizacyą zabaw dla dzieci.

Jeżeli Królestwo Polskie pod względem hygienicznym znaczne zrobiło postępy, to wobec indolencyi rządów dawniejszych zasługa Towarzystwa hygienicznego około zdrowotności Królestwa jest wprost imponującą i wykazuje, że w trudnych nawet warunkach, przy dobrej woli wiele zdziałać można dla dobra społeczeństwa.

Dzisiaj, stwarzając gmach własny dla Towarzystwa hygienicznego warszawskiego, okazali lekarze warszawscy z zasłużonym dr Polakiem na czele, tyle dzielności i hartu, że bez przesady powiedzieć możemy, że na polu samorzutności pracy, zawsze Warszawa idzie u nas przodem!

Wyjazd robotników z Warszawy do Niemiec. „Nowy Kuryer Litewski" donosi, że 6.000 robotników polskich wyjechało z początkiem listopada z Warszawy do Niemiec za zarobkiem.

Z Królestwa Polskiego.

Zjazd stronnictw ludowych. W dniu 4. 5 i 6 grudnia odbył się zjazd „Ludowców" (zaraniarzy), Związku chłopskiego, „Związku ludu polskiego (dawnego narodowego Związku chłopskiego), na którym to zjeździe nastąpiło połączenie trzech powyższych organizacyj, które przyjęły nazwę Stronnictwa Ludowego. Na zjeździe zapadł szereg uchwał. Między innemi uchwalono, że stronnictwo ludowe dążyć będzie do zdobycia praw obywatelskich dla ludu, współdziałać w powstaniu Rady narodowej, która ma działać w porozumieniu z N. K. N., moralnie i materyalnie popierać Legiony, i dale, że członkowie Stron. Lud. mają prawo pracować w innych ugrupowaniach, ale nie jako reprezentanci Stronnictwa ludowego, oraz że z chwilą podpisania umowy wszystkie poprzednie związki i ich zarządy przestają istnieć. Uchwalono także, iż Stronnictwo Ludowe za cel swej działalności politycznej uważa dążenie do jaśniejszej przyszłości narodu polskiego.

Ze świata.

Odszukiwanie polskich tułaczów na Syberyi. „Dziennik Piotrogrodzki" donosi: Rada zjazdów „Tow. Pomocy Opieki nad wychodźcami polskimi" wysłała w charakterze pełnomocników pp.: Jerzego Szyszyłowicza, Henryka Wysokińskiego i Jana Zdziennickiego na objazd Syberyi, gdzie znajduje się wielu uchodźców z Królestwa Polskiego, przewiezionych tam na początku ewakuacyi, zanim ukształtowała się opieka nad uchodźtwem tak, iż nawet miejsca, w których znajdują się uchodźcy, nie są znane. Misya pełnomocników polegać ma na tem, aby wygnańców odszukać i, ponieważ się znajdują w ciężkich warunkach, postarać się o ich przeniesienie do bliższych okolic w Rosyi centralnej, gdzie łatwiejsza jest pomoc i opieka — i tym sposobem przyczynić się do powrotu szeroko rozlanej fali uchodźczej, która, skupiona w bliższych okolicach, łatwiej będzie mogła w odpowiedniej chwili wyruszyć do kraju.

Z „Echa Polskiego" dowiadujemy się, że w Moskwie powstał wydział opieki nad polską ruchomą własnością uchodźców, ze szczególnem uwzględnieniem wszelkich zabytków i pamiątek, mających znaczenie dla kultury polskiej. Zarząd stanowią: prezes ks. Maciej Radziwiłł, zastępca prezesa Wacław Lednicki, skarbnik Franciszek Ksawery hr. Pusłowski, sekretarz dr Maryan Marolewski, oraz członkowie zarządu: Róża księżna Radziwiłłowa, Karolowa hr. Hutten-Czapska, p. Jerzowa Zdziechowska, p. mec. A. Bellier, dyr. K. Kulwieć, dyr Wasserberger i A. Zarzycki, kierownik art. „Echa Polskiego".

Zamknięcie gimnazyum czeskiego w Wiedniu. Magistrat wiedeński zamknął prywatne gimnazyum czeskie dr Doubrawy, założone przed dwoma laty i mające dziś 300 uczniów.

3-milionowy dar na drugi uniwersytet czeski. Jak donosi „Ostravsky Dennik" i inne zresztą pisma czeskie, zmarły niedawno książę-arcybiskup ołomuniecki, kardynał dr Kohn, znany ze swego patryotycznie czeskiego sposobu myślenia, zapisać miał w testamencie 3 miliony koron na założenie drugiego uniwersytetu czeskiego. Siedzibą tej drugiej czeskiej wszechnicy ma być któreś z większych miast na Morawach, prawdopodobnie Berno albo Ołomuniec.

Kara za niestosowne wyrażenie się. Truda Voigt, subretka kabaretowa, wchodząc niedawno do kawiarni „Opera" w Wiedniu, ujrzała siedzącą przy stoliku jakąś nieznaną sobie damę. Ponieważ w nieznanej tej kobiecie nie dostrzegła nic, co by wskazywało na przynależność jej do wyższych sfer towarzyskich, pogardliwie wię wyrzekła głośno do osób towarzyszących jej: „co tu za hołota przychodzi". Jednakże owa „hołota" — jak się później okazało — była hrabina Mazzucheli, która postanowiła ukarać „dumną" diwę i zaskarżyła ją przed sądem. Obecnie sąd wiedeński skazał subretkę na 100 koron kary z zamianą ewentualną na 10 dni aresztu.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę dnia 18 grudnia o godz. 7 wieczór „Następca tronu", komedya w 5 aktach W. Foerstera.

W niedzielę dnia 19 grudnia o godz. 3 po poł. „Rozwiedźmy się", komedya w 3 aktach Sardou.

W niedzielę dnia 19 grudnia o godz. 7 „Następca tronu", komedya w 5 aktach W. Foerstera.

Ziemia śląska bohaterom narodu.

Z Dąbrowy na Śląsku piszą nam:

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca odbyło się tu uroczyste odsłonięcie tarczy Legionów ziemi śląskiej, połączone z uroczystością ku uczczeniu powstania listopadowego. Obszerna sala hotelu gwarectwa ledwie zdołała pomieścić gości ze wszystkich sfer, którzy przybyli na uroczystość narodową z całego zagłębia ostarwsko-karwińskiego, z Frysztatu i okolicy, z Bogumina, Cieszyna itd. Najliczniej reprezentowani byli robotnicy z Zagłębia — nie brak było deputacyi z żadnej znaczniejszej osady fabrycznej. Powszechną radość obudziło przybycie kilku legionistów z sąsiednich stacyj zbiorczych i domów dla rekonwalescentów. Było także kilku Polaków oficerów armii austryackiej.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem przewodniczący sekcyi śląskiej Naczelnego Komitetu narodowego dr Kłuszyński z Bogumina. Podniósł on znaczenie Legionów dla sprawy narodu polskiego, przedstawiając przy tem zapał, z jakim młodzi legioniści ze Śląska pospieszyli wziąć udział w krwawych zapasach o wolność Ojczyzny. Następnie przemawiał p. Radzik imieniem organizacyi robotniczej z Witkowic, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ do tarczy, podczas gdy p. Bajorkówna wygłosiła piękny wiersz na cześć ś. p. Łyska, poległego bohatera-legionisty ze Śląska.

Po przerwie rozpoczął się uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Punktem kulminacyjnym była przemowa generalnego sekretarza sekcyi śląskiej Naczelnego Komitetu narodowego dra Michała Sokolnickiego, poświęcona powstaniu listopadowemu i wewnętrznemu związkowi tego ruchu wolnościowego z teraźniejszemi Legionami polskiemi. Część artystyczną wieczoru wypełnił śpiew znanej artystki operowej, panny Hendrichówny (przy akompaniamencie panny Ady Weingartówny), oraz deklamacya panny Romany Szpak-Bandrowskiej. Obu artystkom, które pięknem wykonaniem deklamacyi i pieśni swojskich wzruszyły publiczność, dziękowano gromkiemi oklaskami i kwiatami.

Odsłonięta tarcza Legionów przedstawia się bardzo ładnie. Na tle czerwonem, przeznaczonem do pokrywania zwykłemi gwoździmi, widnieją litery L. P. (Legiony Polskie) i napis: „Śląsk — 1915" — przeznaczone do wbijania złotych gwoździ. Na tarczy głównej, w samym środku, widnieje pięknie wykonany herb Śląska. Naokoło niego umieszczone są cztery mniejsze tarcze, przedstawiające herby: Bogumina, Cieszyna, Frysztata i Polskiej Ostrawy. Tarcze te są do zdejmowania i będą obwożone po różnych miejscowościach Śląska, a dopiero gdy całe będą obite gwoździmi, wrócą do Dąbrowy i utworzą z tarczą główną jedną całość.

Listy z Chełmu.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

— 15 grudnia 1915.

Najlepsze wyobrażenie o skutkach huraganu wojny, który przeszedł przez powiat chełmski, dają cyfry, odnoszące się do szkód w bydle, w budynkach, w ilości uprawionej ziemi i t. d. — Tę pracę tak ważną dla ludzi, którzy w przyszłości zajmą się ekonomicznemi następstwami wojny na ziemiach polskich, podjął chełmski Komitet Ratunkowy i polecił poszczególnym Komitetom gminnym uskutecznić spisy, zawierające podanie ilości obecnych mieszkańców gmin i dworów, jak i stan gospodarczy ich realności. Do zakresu działalności powiatowego Komitetu Ratunkowego chełmskiego należy 13 gmin, a mianowicie: 1) Sław, 2) Siedliszcze, 3) Żmudź, 4) Cyców, 5) Wojsławice, 6) Olchowiec, 7) Pawłów, 8) Rakołupy, 9) Krzywiczki, 10) Bukowa, 11) Świerze, 12) Turka, 13) Rejowiec. Gminy Olchowiec i Żmudź zamieszkałe były w znacznej części przez ludność ruską, inne gminy mają albo znaczną przewagę ludności polskiej, albo są zamieszkałe wyłącznie przez Polaków. Ludność ruska przed przybyciem naszych wojsk uciekła w ³/₄ częściach. I tak Olchowiec liczył przed wojną 8.464 mieszkańców, z tego zostało obecnie 1686 mieszkańców. Gmina Żmudź ponad 8.000 mieszkańców, obecnie 1854 mieszkańców. Z polskich gmin najwięcej stosunkowo uszło z Turki: na 5.828 mieszkańców zostało 1306. Największą gminą są Siedliszcze, bo liczyło 14.440 mieszkaców, obecnie tylko 7.950. Wszystkie gminy razem liczyły 89.837 mieszkańców przed wojną, obecnie więcej niż połowę, bo 47.218 mieszkańców. Wielu z ruskich uchodźców wróciło do swych domów, gdy fala rosyjska odpłynęła. — Znaczną liczbę ujęły nasze władze po lasach i ostępach. Niedawno jeszcze można było na ulicach Chełmu widzieć ciągnące sznurem chłopskie wózki, na których siedziały okutane w kożuchy i szmaty kobiety z dziećmi, a obok nich kroczyły wysokie, silne postaci mężczyzn także w kożuchach. — To wracający uchodźcy. Na wszystkich twarzach nędza, niewygody i głód wycisnęły silne ślady. Wielu z wracających zastało z domu tylko gruzy. W powiecie jest 8.162 ludzi bez dachu nad głową. Najwięcej stosunkowo w Pawłowie, bo na 6.093 mieszkańców obecnie (przed woina: 7.651) aż 2.571 ludzi bezdomnych. — Potem idą Wojsławice z 1.116 bezdomnymi (mieszk. obecnie 4.172 wobec 7.407 przed woina).

Gmina Turka na 1306 mieszkańców obecnie posiada aż 727 bezdomnych. Biedaków tych umieszczono częścią po domach sąsiadów, częścią wystawiono im prowizoryczne baraki dla przezimowania.

Ogółem w powiecie było 15.331 budynków mieszkalnych, z czego pastwą pożaru padła ⅓ część, bo aż 5882. W gminie Pawłowie z 1076 budynków mieszkalnych jest spalonych 608, w Rejowcu z 993 spaliło się 459 budynków. — Najmniej ucierpiały Rakołupy, bo z 1287 budynków zgorzało tylko 114.

W budynkach inwetarzowych i zbożowych również pokaźne sumy. Inwentarzowych spaliło się koło 6000 budynków, zbożowych koło 5500. Gmina Sław straciła 550 budynków inwentarzowych i 554 zbożowych, Żmudź 767 i 535, Cyców 582 i 537, Pawłów 916 i 622, Krzywiczki 544 i 373, Turka 533 i 629 i t. d.

Cyfry, dotyczące statystyki inwentarza żywego są przerażające. Koni, marnych i niezdolnych do służby wojskowej, posiada każda gmina ⅓ dawnego stanu. — Gdzieniegdzie mniej niż ⅓. — Tak n. p. Żmudź posiada 188 sztuk (wobec 876 przedtem), Olchowiec 105 (1454), Krzywiczki 359 (1009), Rejowiec 240 (796) i td. Bydło rogate wykazuje jeszcze większy ubytek. I tak gmina Sław posiada 404 sztuk (przedtem 1473), Siedliszcze 513 (2993), Żmudź 253 (1054), Olchowiec 95 (1819), Turka 333 (1183), Rejowiec 238 (1222) i t. d. — Najwięcej ogołocony jest powiat z nierogacizny. W większości gmin nie została ani dziesiąta część. I tak Sław miał 1700 sztuk nierogacizny, obecnie posiada 26 sztuk, Siedliszcze 2300 — 27, Rakołupy 2000 — 75, Wojsławice 1600 — 240 i t. d. Owiec prawie nic nie zostało. W całym powiecie kilkadziesiąt sztuk wobec kilku tysięcy przedtem.

W parze z tą silną depekoracyą powiatu idą trudności w uprawie roli. Brak koni, narzędzi gospodarczych, zmniejszona liczba ludności, trudności komunikacyjne wskutek złego stanu gminnych dróg — to wszystko uniemożliwia uprawę roli. — Razem posiadłości chłopskich i wielkich obszarników posiada powiat 215.594 morgów *). Z tego uprawionych i zasianych jest 12.495 morgów drobnej własności, a 1790 morgów wielkiej własności. Zoranych a nieuprawionych jest 5340 chłopskich, a 1329 dworskich morgów. Nieuprawionej posiadłości chłopskiej zostaje 126.430, a dworskiej 68.210 morgów.

Oczywiście władze austryackie robią wszystko, co możliwe, by jak najwięcej zająć ziemi pod uprawę i wszelką akcyę Komitetu w tym kierunku najenergiczniej popierają. — Stoją jednak na drodze powyżej wymienione przeszkody.

Komitet wobec tak smutnego stanu ekonomicznego powiatu, który należy zawdzięczać odwrotowym metodom Moskali, ma dużo pracy, lecz i wiele sposobności do zyskania sobie wdzięczności biednej ludności powiatu. To też Komitet, daleki od wszelkiej akcyi politycznej, wytęża wszystkie siły w tym kierunku, by ludności powiatu dostarczyć dachu nad głową i ciepłej strawy, a przez to umożliwić przetrzymanie przełomowych chwil.

R. K.

*) 1 morg rosyjski = ½ ha.

Propaganda oszczędności w Anglii.

Na porządku dziennym programu narodowego Anglików stanęła obecnie oszczędność. Naród, który ze wszystkich europejskich narodów najmniej potrzebował liczyć się z oszczędnością, naród mający cały świat do rozporządzenia, a przytem niezmierne bogactwa w przemyśle, zgromadzonych zasobach i kapitale, znalazł się niespodziewanie w nowej dla siebie sytuacyi. Wojna nauczyła także Anglików oszczędzać. W dziennikach i na publicznych zebraniach, w domu i w stowarzyszeniach, głosi się teraz ewangielię oszczędzania. Niezmierne bowiem zasoby, nagromadzone długim szeregiem lat intenzywnej pracy w dziedzinie handlu światowego, zaczynają się wyczerpywać. Handel stanął całkowicie, przemysł pracuje tylko dla wojny, zniszczenie trzeciej części floty skrępowało swobodę ruchów przedsiębiorstw przewozowych, kapitały odpłynęły do Ameryki.

Anglia zrozumiała niebezpieczeństwo i rozpoczął się prawdziwy szał oszczędzania, popierany zbiorową akcyą nietylko jednostek, ale komitetów. Zorganizowany w Londynie »Parlamentarny komitet dla oszczędności wojennych« wydał następującą odezwę:

»Jeżeli nasze kobiety nabiorą przeświadczenia o konieczności oszczędzania w wydatkach na dom i przyjemności, to dokona się ważny zwrot w naszych narodowych nawyknieniach. Kobiety nasze zasłużyły się już bardzo przy rekrutacyi, ich zasługi wobec ojczyzny będą jednak jeszcze większe, jeżeli one przejmą się zasadą oszczędzania. Kobiety winny nam powiedzieć, jak mamy oszczędzać, one winny nam wskazać, jak się do tego wziąć, one mogą też w sposobie prowadzenia gospodarstwa uzyskać oszczędności wielkie przez skreślenie wydatków, które ich zdaniem okażą się zbyteczne. Kobiety mogą przyczynić się do tego, abyśmy po ukończeniu wojny nie byli ubożsi i nie ponieśli strat innych, jak tylko te, które nakazuje zimna konieczność«.

Pierwsza część odezwy mówi o szczegółach gospodarstwa domowego i przestrzega przedewszystkiem przed nieodzownemi wydatkami z powodu mieszkania... Żąda, aby unikano niepotrzebnego przeprowadzania się, a więc wydatków z tem połączonych, aby ludzie majętni utrzymujący dwa, albo i więcej mieszkań równocześnie, poprzestali na jednem, aby zaniechano wydatków na upiększenie urządzeń domowych, aby nie nabywano w czasie obecnym rzeczy zbytkownych, ograniczono do minimum wydatki na przyozdabianie ogrodów, służbę, gaz, elektryczności itp. Drugi ustęp mówi o oszczędnościach w jedzeniu i piciu. Herbata, jako najtańszy napój, powinna wyrugować, lub w każdym razie wpłynąć na ograniczenie użytku napojów wyskokowych. Zbyteczne są wyroby cukiernicze, ograniczyć należy również konsumcyę mięsa. Wogóle sposób żywienia się Anglika powinien być prostszy, zamiast pięciu dań uznanych za zwyczajowo konieczne, wystarczą dwa, a najwyżej trzy. Trzeci ustęp odezwy dotyczy, jako sprawy najbardziej piekącej: oszczędności w ubiorze. Tutaj apel zwraca się głównie do kobiet i podnosi, że w czasie obecnym winny ustać względy na modę, a nawet zwyczaje towarzyskie, których dochowywanie skądinąd może nawet bardzo cenne, w obecnym czasie zbyt wielkie powoduje wydatki i zbyt wiele zużywa czasu na czynności zgoła niepotrzebne.

Narodowy zwyczaj obdzielania się upominkami przy pewnych okolicznościach, należy również sprowadzić do właściwej miary. Dary ślubne obejmować winny przedmioty użytkowe, zupełnie zaniechać należy zakupywania na ten cel brylantów i kosztowności.

Odezwa odbiła się w całej Anglii żywem echem. Naród angielski, który nie lubi i nie chce się bić, a woli się w tym kierunku wyręczać obcą pomocą, lub siłami najemnemi, decyduje się chętnie propagandą oszczędności wyrównać ubytki w bogactwie narodowem, spowodowane wojną. Dowodem tego jest także odezwa, wydana przez »Związek kobiet angielskich«, na czele którego stanęły przedstawicielki rodowej arystokracyi. Zwróciły się one przedewszystkiem do sfer szlachty rodowej, arystokracyi i wogóle ludzi najbogatszych, gdzie wydatki na przeróżne przedmioty zbytku, jak samochody, jedwab, futra, wina, likiery, stanowią rocznie kwoty miliardowe.

Wojna zmusza wszystkich do oszczędności, nawet tych, którzy nie potrzebują, lub nie chcą uszczuplać się w wydatkach. Przedewszystkiem zmusza do oszczędności i ograniczenia konsumcyi te państwa, które z natury swego położenia geograficznego zmuszone są wyrzec się pewnych artykułów i przedmiotów. Jest to oszczędność przymusowa, uregulowana nadto przepisami wojennemi, rekwizycyami państwowemi, kartami na artykuły spożywcze, lub zupełnym brakiem pewnych przedmiotów z powodu odciętego dowozu. Mocarstwa centralne propagują tę oszczędność z konieczności z najlepszym skutkiem. Anglia, dla której świat dowozu stoi, jak dotąd jeszcze zupełnie otwartem, Anlia, która nie potrzebuje się obawiać wyczerpania, ani środków żywności, ani innych niezbędnych artykułów handlu i przemysłu, odczuwa narzuconą oszczędność, jako przykre następstwo wojny, podjętej bez należytego zbilansowania sił i środków własnych i siły odpornej, oraz zasobów swoich przeciwników.

Cesarz Wilhelm w Wilnie.

Jak doniosły urzędowe telegramy, cesar. Wilhelm bawił przed kilku dniami z synem swym Oskarem w Wilnie, gdzie odwiedził gen. Hindenburga, był na paradzie wojskowej na górze zamkowej i na nabożeństwie. O pobycie tym cesarza Niemiec w stolicy Litwy sprawozdawca wojenny »B. Z. am Mittag« p. Rudolf Koszützky, podaje następujące szczegóły:

Na drodze obsadzonej jodłami oczekują zbliżenia się cesarza dwaj sędziwi duchowni gminy niemieckiej. Cesarz ma na sobie siwy płaszcz z kapuzą i szarą powłoczkę na hełmie. Ściska obu duchownym rękę, rozmawia z nimi chwil kilka, poczem, zdejmując hełm, prosi ich, aby szli przed nim. Po chwili wchodzi do kościoła.

Po lewej stronie obok cesarza zajmuje miejsce w jednym z foteli książę Oskar, w mundurze majora. Otwiera on mały śpiewnik żołnierski i podaje go cesarzowi, który bezzwłocznie rozpoczyna śpiewać pierwsze zwrotki. Krótkie ławki kościelne na lewo od ołtarza zapełniły się wysokimi oficerami, pomiędzy którymi uderza marsowata twarz feldmarszałka Hindenburga, siedzącego obok cesarza. Proboszcz polowy rozpoczyna kazanie. Mówi o posłannictwie dziejowem i cywilizacyjnem chrystyanizmu i o tem, że pomimo wysiłku nauk Chrystusowych, kultura nie umiała zapobiedz straszliwej wojnie między chrześcijańskiemi narodami.

Cesarz słuchał uważnie i sądząc z wyrazu jego twarzy, szedł za tokiem myśli kaznodziei. Po kazaniu uścisnął mu serdecznie rękę.

Z kościoła orszak cesarski wyruszył automobilami na górę zamkową. Ludzie cisnęli się na ulicach, a żołnierze, tworzący szpaler, formowali się tak szybko, że parada niebawem mogła się rozpocząć. Rozpoczął ją marszałek Hindenburg stając na czele defilującej armii, poczem stanął obok cesarza. Kompanie i oddziały przechodziły ramię przy ramieniu w marszu paradnym.

Podczas gdy cesarz wychodził na górę zamkową, aby w jasnych promieniach słońca oglądać miasto, którego położeniem był zachwycony, wskazując na podobne położenie Stuttgartu, lub Heidelbergu, ustawiono w długim szeregu żołnierzy i oficerów, którym cesarz własnoręcznie przypiął żelazne krzyże I i II klasy.

Jak to czasy się zmieniają! Przed 100 laty ciągnął tędy Wielki Napoleon ze swemi wojskami na Moskwę — dziś znalazł się cesarz niemiecki z synem i całym zastępem generałów i wodzów, na świadectwo, że na ekran dziejowy historya nowy rzuca obraz.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Wydawnictwa gwiazdkowe.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a potem nadąży Nowy Rok. Zwykle już w tej porze wystawy księgarskie zapełnione bywały wydawnictwami gwiazdkowymi i księgarze cieszyli się, że nadchodzi czas ich żniw, kiedy to, na upominek zakupiona, wędrowała niejedna, nawet luksusowa książka, do rąk nabywcy ku zadowoleniu sprzedawcy. Nie tak będzie w tym roku wojny, w którym i popyt i podaż będą słabsze, kiedy wypadki wojenne zatamowały niemal w zupełności polski ruch wydawniczy. A jednak i w tych ciężkich czasach nie powinna książka polska zapaść w zupełne zapomnienie. Są bowiem, mimo wydawniczego zastoju, książki, które popierać należy i na które, właśnie z powodu słabego ruchu księgarskiego, szczególniejszą zwrócić należy uwagę. Tu należy przedewszystkiem wydawnictwo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych p. t. „Nauka i Sztuka", które jak żadne inne, dla swej rzetelnej wartości, nadaje się na gwiazdkowe i noworoczne upominki, przynosząc rzeczy głównie do Polski i jej kultury się odnoszące.

Już pierwszy tom tego wydawnictwa, obejmującego dotąd dzieł trzynaście, zasługuje na szczerą uwagę. Jest nim monografia: „Stanisław Orzechowski", znakomitego pióra Ludwika Kubali. Zdaniem tak wytwornego krytyka, jak dr Chrzanowski, monografia ta, podająca psychiczny wizerunek genialnego księdza, co spowodował podwójny przewrót religijny w Polsce, wykonana jest znakomicie. „Trybun małopolski" występuje w niej w przedziwnie trafnie uchwyconych rysach, na tle doskonale ujętego i odczutego tła historycznego.

Z dzieł traktujących o całokształcie Polski, mamy książkę p. t. „Ziemia i jej budowa" pióra Walerego Łozińskiego, w ktorej autor w sposób naukowy, acz popularny, podaje stosunki geologiczne ziem polskich.

O mowie polskiej mówi znakomita rzecz: „Dzieje języka polskiego" przez Aleksandra Brücknera, w którem to dziele znany zaszczytnie uczony polski kreśli wewnętrzne i zewnętrzne dzieje naszej mowy ojczystej.

Najwięcej tomów wydawnictwa poświęcono malarstwu, rzeźbie, muzyce i poezyi.

O „Matejce" Witkiewicza, zdaje się, wspominać nawet nie trzeba. Najwybitniejszy krytyk polski, nieodżałowanej pamięci Witkiewicz, dał w swej monografii dzieło niezapomniane, dzieło, występujące na plan pierwszy pośród wszystkich dzieł dotąd sztuce polskiej poświęconych. W tem także powód, że pierwsze wydanie „Matejki" nader szybko wyczerpanem zostało, tak, że przystąpić musiano do nowego wydania.

Niemniej znakomitą jest monografia „Grottger", o drugim tytanie malarstwa polskiego, pióra prof. Jana Bołoz-Antoniewicza. — Autor posługuje się w swem studyum metodą porównawczą, skutkiem czego wprowadza do swej pracy w sposób znakomity wszystko to, czego historya sztuki naukowo traktowana wymaga.

Również na podkreślenie zasługuje monografia pióra wytwornego krytyka warszawskiego Antoniego Sygietyńskiego, poświęcona omówieniu działalności artystycznej Maksymiliana Gierymskiego, jak również książka: „Portret i krajobraz angielski" pióra Antoniego Potockiego, w której autor omawia sztukę angielską.

Specyalnym osobistościom ze świata sztuki obcej poświęcone są monografie o Norblinie i Michale Aniele.

W pierwszej autor, dr Batowski, daje nietylko cenną pracę o Norblinie, malarzu obcym z pochodzenia, a polskim z dzieł swoich, ale porusza wiele zagadnień z historyi sztuki, tak, że książka jego jest jedną z najcenniejszych; w drugiej p. Kozicki, ściśle, zgodnie z wynikami ostatnich badań naukowych, przedstawia poszczególne epoki życia i twórczości Michała Anioła, pozostając przytem w badaniach swych i wnioskach zupełnie oryginalnym, odczuwającym i wnikającym w duchową istotę wielkiego mistrza Odrodzenia

Trzy książki „Nauki i Sztuki" poświęcone są muzyce. Jedna z nich: „Dzieje muzyki polskiej" pióra Aleksandra Polińskiego, daje dzieje muzyki polskiej od jej początków, aż do dnia dzisiejszego; druga poświęcona jest specyalnie Chopinowi, trzecia zaś Ryszardowi Wagnerowi.

Monografię o Chopinie, napisaną przez Henryka Opieńskiego, znamionuje zwięzłość, głębokość i trafny pogląd na życie i twórczość genialnego polskiego muzyka; w monografii o Wagnerze, autor dr Zdzisław Jachimecki, uwzględnia całą przebogatą literaturę o Wagnerze, tak, że książka ta jest jedyną polską książką, wprowadzającą czytelnika pewną drogą w zaczarowany świat wagnerowskiej muzyki.

Najmniej miejsca poświęcono w „Nauce i Sztuce" poezyi. Dotąd mamy tylko jedną monografię poety. Jest nią „Dante" pióra prof. Porębowicza.

Kto wie jak znakomitym znawcą literatur romańskich jest prof. Porębowicz, kto zna jego przekłady, ten ochotnie zaznajomi się z tą książką, a znajdzie w niej prócz wspaniałych przekładów wyjątków z Dantego, studyum o poecie niezwykle głębokie i oryginalne.

Na osobną wzmiankę zasługuje szata zewnętrzna „Nauki i Sztuki". Papier i druk pierwszej jakości, prócz tego każdy z tomów zdobią liczne, przepysznie wykonane ilustracye.

W dobie obecnej, gdy z powodu wojny brak książek polskich odczuwać się daje, wydawnictwo „Nauka i Sztuka", dostarczające tyle i tak bogatej treści, powinno szczególniej zwrócić na siebie uwagę i w dniach zbliżającej się gwiazdki zapełnić lukę spowodowaną brakiem nowych publikacyj, kwalifikujących się na upominki.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.